MONITOR
Na R. P. 1777.
Nro. XIII.
Dnia 12. Lutego.

Et partem veri Fabula semper habet.
Ovid.

POWIESC BAIECZNA I.

Wilk Pasterza udaiący.

Jaſna zorza dzień piąty toczyła po niebie,
Jak wilk z niſkąd zdobyczy nie zarwał dla ſiebie.
Stoi ſmutny w zaroſli, pozieraiąc z łozy,
Bliſko ktorey po ſmugu Skotarz paſie kozy,
Chciałby zchwytać maciorę, lecz pſy na odwodzie
Leżąc, wſzelką beſpieczność opatrzyły trzodzie.
Coż czyni? oto chytrą bierze przed ſię radę,
Czego ſiłą nie zdoła, chce wſkorać przez zdradę.
N Sta-

(*) *Specimen Exercitationum Scholasticarum Studiosæ Juventutis Athenæi Varsaviensis.*

Stanowi tak ſię przybrać, iak zwykli Paſterze,
Głod nie mieſzka przemyſłu dodać mu w tey mierze.
Łeb w kapeluſz przybiera, grzbiet w łachmany ſtare,
Torbę z boku, z ramienia zawieſza fuiarę,
Toż ſię wſpiąwſzy, koſturem podpiera z topoli:
Tak przybrany, ku trzodzie zkrada ſię powoli,
Wſzyſtko gwoli mu idzie, bo ſię Skotarz zdrzymał,
A ſen twardy, iak w porę, pſy czuyne poimał.
Coż daley? oto głoſem gdy chce po wieyſkiemu
Jak więc Paſterz zanucić, zawył po ſwoiemu.
Tu ſię ocknie z ſnu Paſterz, na kądle zawoła,
Te uſzy nadſtawiaią, y trąbą do koła
Wilka tropiąc po roſie, wraz węchem poczuią:
Wilk ucieka, pſy za nim, à Paſterze ſzczuią.
Byłby uſzedł pſich zębow, wpadłſzy w gęſte krzaki,
Lecz go ſzmaty splątały, zwikłały łyczaki,
Więc ſię w biegu przed pſami na ziemię powali,
Pſy za gardło, łeb Paſterz koſturem rozwali.
Tak to długo nie może uraić ſię zdrada!
Lada chwila odkryie ią, wyda czas lada.

POWIESC BAIECZNA II.

Osieł chcący się Panu przymilić.

Czy Pan chodzi w pokoiu, czy ſiedzi na ławie,
Trzyma pieſka ku lubey na ręku zabawie,
Widzi Oſieł, y gdy go gniew z zazdrością bodzie:
Coż to (rzeknie) pſa ku tey wynioſſo ſwobodzie?
On roſkoſzy w koſztownym zażywa pałacu,
On na miękkim przy Panu lega materacu,
On

On wespoł z godowniki przy stole zasiada,
Y przysmaki, łakocie, on z talerzy ziada;
A ia w stayni poszytey słomą, przy tym żłobie
Ciasnym ledwo oset mam, y to gdy zarobię:
Lub dźwigaiąc grzbietowi iuki uciążliwe,
Lub młyńskie obracaiąc żarna uporczywe.
Ale pies w iaki sposob, albo przemysł ktory,
Pańskie ziednał tak wielkie dla siebie fawory?
Czy, że miękkim ięzykiem Pańskie liże dłonie,
Czy, że skomli pochlebnie, usiadłszy na łonie?
Lub gdy Pana nie widzi, skowyczy żałośnie,
A znalazłszy, do piersi skacze mu radośnie?
Co ieźli te przysługi iego y psie sprawy
Warte tyle, by miały wzgląd Pana łaskawy,
Więc ia tych sztuk użyię, bo czyż nie są wolne?
Nuż będą ku ziednaniu pańskiey łaski zdolne.
Tak Osieł pomrukiwał, tak stanowił w sobie,
Y iak rzecz miał wykonać, myślił o sposobie.
Raz tedy od źrzodlaney powracaiąc wody,
A widząc Pana w pośrzod przéstroney zagrody,
Stanie, y swe podniosszy długie w gorę uszy,
Rześwievszym niby duchem cały się poruszy,
Dwakroć stursnie w bok Pana niezgrabnemi nogi,
Dwakroć ryknie chrapliwie, y głos wyda srogi.
Pan się zdumi, à Osieł łbem rzuci y skoczy,
Pokazuiąc krok niby do susow ochoczy;
Wzniesie przednie kopyta, na piersi mu wpadnie,
Ryknie, toż brodę zębem schwyci mu szkaradnie,
A Pan kiia dopadłszy, po grzbiecie, po obu
Bokach zbiie zuchwalca, y wypchnie do żłobu.
Nie każdemu pochlebstwa na korzyść wychodzą.
Jednym łaskę iednaią, à zaś drugim szkodzą.

  

POWIESC

POWIESC BAIECZNA III.

Lew na podagrę choruiący.

Staroścą y podagrą zwątlony na ſile
Kazał źwierzom Lew ſtanąć, w puſzczy ich ieſt ile:
Czy, by mu ſmutek ſwemi rozrywały gwary?
Czy, by radą ulżyły bol podagry ſtary?
Gdy więc iedynowładzcy rozkaz zaydzie taki,
Kupią ſię leśnych zewſząd mieſzkańcow orſzaki,
Bądź tam ktory z nich leżał w śrzod borowych cieni,
Bądź buiał w rozłożyſtey po trawie przeſtrzeni,
Wſzyſcy idą poſłuſzni Monarſze ſwoiemu,
Dumaiąc, to zwołanie ku końcu iakiemu?
Jedna Liſzka ztąd iakieś złe wrożyła dzieie,
Przeto w iamie zoſtawſzy ſwey, nie wyſzła z knieie.
Tu Wilk, co gniew miał dawny w ſercu ku Liſowi,
Widząc porę do zemſty, tak więc do Lwa mowi:
Coż to, przemożny Krolu! twoią Pańſką wolą
Butna Liſzka pogardza? iakże nas te bolą
Wiernych poddanych twoich, iey zuchwały wzgardy?
Smiałże ſię twym rozkazom Lis zprzeciwić hardy?
Lew tą mową wzruſzony, nie bawiący ſiła
Wſzakże, aby ſię przed nim wraz Liſzka ſtawiła.
Stanie Liſzka, y zwącha wilczey złości ślady,
Więc chytrze ułożywſzy ſwą poſtać do zdrady:
Przebacz (rzeknie) moy Panie! żem ſię opoźniła,
Gdyż kraie dziś dalekie dla ciebiem zwiedziła,
Tam

Tam ofiary czyniłam, tam błagałam Bogi,
Aby, Krolu, z twych kości bol ustąpił srogi:
Z lekarzami biegłemi rozprawiałam wiele,
Czy iest iakie skuteczne na tę boleść zielę?
Wszystkich zdanie: że w tobie krew stygnie pod skurą,
A tak zimno zaskorne iest członkom torturą.
Chceli, mowią, pomnożyć ciepło przyrodzone,
Skorę z wilka żywego niech złupi y onę,
Niech wdzieie na zbolałe członki ieszcze ciepłą,
A to będzie lekarstwem na wilgoć w nim skrzepłą.
Tu wnet srodzy oprawcy Wilka porywaią,
Drżącą skorę z nędznego paznokty zdzieraią,
Ktora była wygodną Lwu z ziębłemu szubą,
Posiłkiem zaś głodnemu ścierw, y karmią lubą.
Tak się zdrada za zwyczay nadgradza obrzydła,
Y kto na kogo stawia, sam w też wpada sidła.

POWIESC BAIECZNA IV.

Bunt członkow ciała ludzkiego przeciw żołądkowi.

Bunt niegdyś wszczął się, ieźli baykom wiarę damy,
Członkow na brzuch: przecz (rzeką) prożno go dźwigamy?
Czem leniuch rowno z nami nie ponosi pracy,
Domagaiąc się od nas dwakroć na dzień płacy?
To oczy ślepiać maią, trudy znosić nogi,
By nie szemrał po kiszkach głod onego srogi?
Toż ręce robić będą, zęby żuć potrawy,
Aby ten kęsem zmełtym wor napchać dziurawy?
On tym czasem ma prożniak w pośrzod członkow siedzić
Ni znać, co to iest praca, ni się o co biedzić?

Dobrze,

Dobrze. prożnuymyż y my, bez naszey posługi
Obaczym, czy mu się post nie naprzykrzy długi?
Tym się może do pracy zali nie przyuczy,
Gdy mu dobrze przydłuższy głod wewnątrz dokuczy?
Krotko mowiąc, wszystkie się (buntowniczym duchem
Tchnąc) chwytaią tey rady, rozbrat czynią z brzuchem.
Lecz gdy ten głodem zamrze, à ztąd osłabieie,
Mdłość wnet członki obeymie, ciało wycienczeie.
Głowa cięży na karku, w oczach mrok się ziawia,
Ręka w żadney się zręczną posłudze nie stawia,
Y nogi pod cięższrem brzucha ustawaią.
Tedy błąd swoy zprzysięgłe członki poznawaią,
Poznawszy, do posługi dawney się wrociły,
Wiedząc, zkąd się wprzod na nich rozchodziły siły.
Ktorzy Panom uwłoczą, że nic nie pracuią,
Niech naukę z tey bayki do siebie stosuią.

POWIESC BAIECZNA V.

Owce z wilkami w przymierze wchodzące.

Pod pewną owce chciały umową, po boiu
Krwawym, z zaiadłym wilkow rodem żyć w pokoiu,
Bo się biednym zprzykrzyło w długiey z niemi woynie,
Y wilcy też sądzili lepiey, żyć spokoynie:
Gdyż ilekroć Wilk iagnię zia dłym kłem przydusi,
Tyle razy swym życiem psom przypłacić musi.

Więc

Więc by się nie wznieciła chuć kiedy ku zwadzie,
Zobu stron przed się biorą swoich dać w zakładzie
Od owiec były Wilkom kądle w zakład dane,
Wilcy z strony swey dali wilczęta w zamianę;
A tak stanie wraz pokoy, zkąd oba narody
Słodkiey z tego przymierza kosztuią swobody.
Lecz kiedy z wzrostem siły przybyły wilczętom,
Tak iż się stały straszne lękliwym iagniętom,
Psow wilcy w zakład danych z cicha zębem dławią,
Toż dawnieysze znowu się bole z niemi ziawią,
Ze aż dotąd mord owiec nie ustaie krwawy.
Tak to, z dobrym się długo nie zgodzi nieprawy.

VI.

In Diogenem, mediâ luce hominem
accensâ face quærentem.

Unde facem præfers, dum sol altissimus? aut quid
Diogenes, pergis quærere? quæro hominem.
Nempe tui similem scrutari desine: solus
Tu vacuum, reliqui dolia plena colunt.

Do Dyogenesa w południe z pochodnią
Człeka szukaiącego.

Po co się po ulicach z ogniem chodzić zdało
Azaż światła od słońca w śrzod południa mało?
Czego szukasz Człowieka sobie podobnego?
Nie znaydziesz, coby prożney strzegł beczki, żadnego.

VII.

In Caput ingens.

Sæpe Jovem mirâre suo genuisse cerebro
Pallada, & afflictum parturiisse caput.
Cum tibi tam prægnans caput est, vastumque cere-
Hinc credo nasci bina Minerva potest. (brum,

Na wielką głowę.

Często się dziwisz, że się Pallas z Jowiszowey
(Gdy ią Wulkan roztrącił) urodziła głowy.
Ty gdy wielką iak brzemię masz głowę nieboże,
Rozumiem, że dwie Minerw z niey się wyląc może.

VIII.

Ad Clitum divitem.

Omnia pauperibus spondes post fata daturum,
Te quoties terrent Aeacus atque Charon.
Inde preces multæ, inde inopis suffragia vulgi,
Si non deliras, scis Clite, quid voveant.

Do klyta bogacza.

Wszystko dać obiecuiesz po śmierci ubogim,
Ilekroć cię z Eakiem straszy Charon srogim.
Z tąd życzenia, z tąd modły ubogich, pacierze,
Nie głupiśli, wiesz Klycie, co ci życzą szczerze.

